

## POLSKI PRZYZÓŁEK

Od dwóch miesięcy zmagam się z informacją o likwidacji polskiego konsulatu generalnego w Montrealu i zapowiedzią wystawienia budynku konsulatu na sprzedaż. Tak po prostu, po 95 latach reprezentowania państwa polskiego w Kanadzie i Quebecu, historyczny, bo pierwszy polski konsulat w Kanadzie, ma być zamknięty – ze względów oszczędnościowych. Nie opłaca się, za dużo kosztuje. Trudno jest myśleć spokojnie o tym, jaką miarę przyłożono do zupełnie niewymiernej w skali finansowej roli konsulatu jako „małej Polski” dla Polonii montrealskiej i wielkiej funkcji promocyjno-reprezentacyjnej na gruncie Quebecu. Trudno jest myśleć o tym spokojnie – poczucie zawodu miesza się z gorzkim smakiem rozczarowania wobec osób podejmujących tak destrukcyjne decyzje. Fakt zamykania polskiej placówki to *signum temporis* – smutny znak naszych czasów, w których najwyższym władcą stał się pieniądź, co spowodowało ogólną brutalizację mechanizmów społecznego funkcjonowania i zanikanie wartości duchowych. Góruje żądza walki, konkurencji, nieustanne likwidowanie wszystkiego „co się nie opłaca”. Jeśli nie uświadomimy sobie tego, nie nazwiemy i nie sprzeciwiemy się - to tym samym podpisujemy się pod paktem skazującym świat na pustkę i próżnię istnienia bez wartości humanistycznych, duchowych i narodowych.

Od 1992 roku związana byłam z konsulem montrealским: najpierw uczyłam języka polskiego i prowadziłam koło teatralne w szkole przy konsulacie, potem organizowałam wieczory poetycko-muzyczne, spotkania historyczne, by w końcu, po przebadaniu archiwów dyplomatycznych, napisać książkę „Historia Konsulatu Drugiej Rzeczypospolitej w Montrealu 1919-1945”. Od 1992 roku Konsulat Generalny RP stał się przyczółkiem polskości dla Polonii montrealskiej. Konsul Generalny Małgorzata Dzieduszycka-Ziemilska stworzyła doskonałą atmosferę współpracy z organizacjami polonijnymi, w efekcie czego konsulat zaczął spełniać rolę integrującą różne grupy polonijne i promującą polską kulturę w środowiskach kanadyjskich. Kolejni konsulowie, żeby tylko przypomnieć min. Witolda Spirydowicza i Tadeusza Żylińskiego, znakomicie podtrzymywali współpracę z pulsującymi inicjatywami środowiskami polonijnymi. Konsulat z biegiem lat umocnił się jako centrum kulturalno-promocyjne, prężny urząd reprezentujący interesy Rzeczypospolitej i Polonii w Kanadzie.

Teatr telewizyjny, wieczory filmowe, wieczory poetycko-muzyczne, salony poezji, koncerty muzyki klasycznej i jazzowej, spotkania literackie, podróżnicze, historyczne, spotkania z gośćmi z Polski i przedstawicielami Polonii, obchody rocznic narodowych – fakt, że to w konsulacie odbywały się te imprezy, był istotnym wkładem Polski do współpracy z Polonią. I nagle konsulat montrealski znalazł się na liście konsulatów do zamknięcia, bo MSZ-owi nie opłaca się jego działalność!?

Staram się zrozumieć proces myślenia urzędników MSZ-u, szukam wytłumaczenia tej decyzji. Znajduję podpowiedź w wywiadzie z Barbarą Toruńczyk, twórcą i redaktorem naczelnym „Zeszytów Literackich”, osobą z pokolenia 68, doświadczoną w walce o wolność, dysponującą rozległą wiedzą historyczną i polityczną. Wywiad „Był w nas gen wolności” pokazuje niebezpieczną ewolucję, jakiej ulega polska młoda demokracja pod wpływem ostrego kapitalizmu, gubiąc po drodze wartości moralne i pryncypia narodowe.

„Myśmy przebyli długą drogę, kilkadziesiąt lat aktywności na scenie politycznej. Zmieniały się sposoby myślenia. Przełomowy był rok 1989, kiedy system wartości, który nas motywował został usunięty w cień przez gorączkę wolnego rynku. Zapomniano o pewnych sprawach. W stosunku do naszej przeszłości był to rodzaj oszustwa, może świadomego. „Solidarność” polegała na tym, że solidarnie występowało się o prawa różnych grup zawodowych czy społecznych, a w wolnej Polsce zaczęto je łamać, powołując się na racje wyższe. Nasza siła polegała na tym, że analizowaliśmy swoje poczynania polityczne, przepuszczając

je przez rentgen wartości moralnych. Byliśmy na to wyczuleni, pytaliśmy dokąd możemy się posunąć, a dokąd nie. Potem, budując społeczeństwo rynkowe, z wielu zasad zrezygnowano - co nie jest bezkarne. Bronią się prawa rynku, mówi się, że kapitalizm nie jest taki zły. Tak nie jest. Sam wybór kapitalizmu nie wystarczy, trzeba jeszcze zadbać o formy ochrony społecznej. Teraz jest kryzys i pewne decyzje są nieuchronne, ale właśnie dlatego politycy nie powinni się wyzbywać rentgenów moralnych i powinni dążyć do wyodrębnienia sfery dóbr wspólnych oraz zasad nienaruszalnych, które stoją ponad prawami rynku. Im trudniejszy czas, tym bardziej powinno to obowiązywać.”

Ponad prawami rynku znajduje się wartość współpracy państwa polskiego z Polakami mieszkającymi poza granicami ojczyzny, a odczuwającymi potrzebę współpracy na rzecz promowania polskości. W Montrealu rośnie trzecie pokolenie emigracji wojennej, która wpoila swoim dzieciom i wnukom przynależność do historii i kultury polskiej, potrzebę związku z ojczyzną, zarówno poprzez uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych w konsulacie, jak i poprzez poczucie dumy ze swego dziedzictwa. Ta historyczna, wielopokoleniowa Polonia jest wartościowym partnerem do dyskusji o przyszłości konsulatu generalnego w Montrealu. Najłatwiej jest zniszczyć, zlikwidować – niezmiernie trudno jest coś stworzyć i pozwolić, by rozwijało się latami. Należy doprowadzić do wspólnej dyskusji mającej na celu pozostawienie konsulatu generalnego RP i jego siedziby w Montrealu. Nie możemy dopuścić, by zlikwidowano wartości duchowe i kulturowe mierząc je wyłącznie ilością srebrników.

**Katarzyna Szrodt**